

JANINA KOSTKIEWICZ
Rzeszów

EMANCYPACJA POPRZEZ WIERNOŚĆ DOSKONAŁOŚCI KOBIETA W PEDAGOGICE F. W. FOERSTERA

Ifigenia pyta: „Czyli do niesłychanych czynów tylko mężczyzna ma prawo?” Jej własny jednak „czyn niesłychany” nie polega na naśladownictwie heroizmu męskiego, lecz na niewzruszonej stałości jej własnych głębszych uczuć [...] Ifigenia stanowi najpiękniejszy obraz prawdziwej emancypacji kobiety, polegający na tym, by kobieta miała odwagę pozostać zawsze wierną sobie oraz, by w zakresie „wiczycie kobiecym” rozwijała tę samą siłę i konsekwencję...

F. W. Foerster, *Religia a kształcenie charakteru*.

Problem emancypacji kobiet znajdował się w centrum uwagi Fryderyka Wilhelma Foerstera przez cały okres jego naukowej aktywności, tj. od początku XX wieku aż po lata sześćdziesiąte.

Stanowisko w kwestii emancypacji Foerster uznawał za znamienne i najtrafniejszy symptom, za istotną część odpowiedzi na pytanie: jakiemu ideałowi kobiecemu ma odpowiadać przyszłe wychowanie.

Zasadniczym elementem kształtującym wyobrażenia Foerstera o tym, „co to znaczy być kobietą”¹, był niewątpliwie z jednej strony jego wyjątkowo skomplikowane wpisanie w życiorys stosunek do religii w ogóle, a później – do chrześcijaństwa². Z drugiej strony tradycje kultury zachodnioeuropej-

¹ Określenie współcześnie modne; por. np. A. T i t k o w, H. D o m a n i s k i (red.), *Co to znaczy być kobietą w Polsce?*, Warszawa 1995. Foerster nie sformułował identycznie brzmiącego pytania, jednakże faktycznie w wielu kwestiach starał się dawać odpowiedź na to pytanie wraz z głębokim jej uzasadnieniem.

² F. W. Foerster, będąc synem wolnomysliciela, profesora Uniwersytetu Berlińskiego, Wilhelma Foerstera, założyciela niemieckich towarzystw etycznych, sam był redaktorem naczeln-

skiej, wyrosłej na tymże chrześcijaństwie, i wkomponowana w nie laicka kultura domu jego rodziców.

Należy zauważyć, że do kwestii emancypacji Foerster odnosił się w sposób rozważny; nigdy nie negował jej sensu, jednakże wiele wysiłku wkładał w sprawę nadania jej takiego wymiaru, który chroniłby godność kobiety oraz istotę tego, co stanowi o jej płciowej odrębności.

W jednej z wczesnych swych wypowiedzi na temat promowanej szeroko emancypacji Foerster pisze, że w „ostatnich dziesięcioleciach i szerokie koła kobiet coraz bardziej wpływać pozwalały doczesnym li tylko potrzebom i przystosowaniom na ukształtowanie swego życia i na swe dążenie usilne do zdobycia wiedzy, zapominając zupełnie o tem, co winny właściwie samym sobie oraz kulturze. Można powiedzieć, że to nie kobieta wtargnęła na stanowiska mężczyzn, lecz że te stanowiska męskie wtargnęły w duszę kobiety, że kobieta bardziej niż kiedykolwiek uległa męskim metodom pracy i kształcenia się zamiast by stanowić miała przeciwwagę wobec jednostronności męskich uzdolnień i tradycji” (Foerster, *WiS*, s. 138). Powyższa wypowiedź jest charakterystyczna dla Foerstera w kwestii odczytywania przez niego kierunku zmian, jakie niosły najbardziej „postępowe” hasła emancypacji. Foerster zwracał uwagę zarówno na dobre, jak i złe ich strony. Wśród złych – jak wynika z powyższej wypowiedzi – najgroźniejsze jest pozorne wyzwolenie, polegające na przejmowaniu przez kobiety zachowań dotychczas męskich. Taka maskulinizacja jest dla kobiety obciążeniem, które nie dość, że nie wyzwala, to jeszcze rodzi bolesny brak identyfikacji z własną płcią, nikomu niepotrzebny brak zgody na własną płciowość.

I. KULTURALNE ZADANIA KOBIET A EMANCYPACJA

Propagowanie emancypacji utożsamianej z „maskulinizacją”, Foerster uważał za niebezpieczne zjawisko zwłaszcza w tych dziedzinach kultury, w których dotąd dominowała kobieta i jej praca. Nigdy – pisze – „nie było tak

nym pisma – organu tych towarzystw w Niemczech. Jego przejście na chrześcijaństwo, choć głębokie i autentyczne, nie usytuowało go na gruncie żadnego z Kościołów w sposób jednoznaczny. Zdeklarowany jako protestant, był przez przedstawicieli tegoż Kościoła mocno krytykowany za swoje sympatie prokatolickie. Jego religijność określano mianem „chrześcijaństwa pierwotnego”. Odznaczony został złotym medalem za zasługi dla kultury chrześcijańskiej przez Uniwersytet Katolicki w Windsorze (Kanada), w 1964 r. – wyrazy uznania i błogosławieństwo od papieża Pawła VI (cyt. za: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 360-361).

wielkim niebezpieczeństwo, by jednostronnie męska kultura nie pochłonęła kobiecej pracy kulturalnej, i by ta nie rozplynęła się całkowicie w męskich metodach, jak właśnie w naszym okresie” (tamże). Największe niebezpieczeństwo w tym względzie płynie, zdaniem Foerстера, z cywilizacji amerykańskiej, a ściślej – z kultu „nie znającej wytchnienia pracy”, która zmierza – ujmijmy to słowami Foerстера – jedynie do mechaniczno-technicznego ujarzżenia życia. I mimo tkwiącej w „amerykanizmie” pracy społecznej i charytatywnej „Człowiek n i e d z i a ł a już, lecz d o z n a j e ż y c i a” – twierdzi Foerster. Cóż to oznacza? Otóż w ocenie Foerстера, „cała ta [amerykańska – J. K.] aktywność staje się ostatecznie ustawicznym tylko reagowaniem, ustawicznym biczowaniem nas przez najrozmaitsze zewnętrzne podniety i potrzeby bez żadnej z naszej strony prawdziwie osobistej względem nich postawy” (tamże).

Jeżeli te elementy kultury wraz z powyższym pojmowaniem emancypacji dadzą o sobie znać, zapanują, to edukacji kobiety i jej działalności kulturotwórczej (w najszerszym tego słowa znaczeniu) stan ten – zdaniem Foerстера – nic dobrego nie może wróżyć. „Dla kobiety oznacza to – ów rozwój pod pozorem wyzwolenia – całkowitą niewolę, w którą też istotnie popadła. Przyjmuje się ją z wysokimi honorami jako istotę równowartościową do olbrzymiej maszyneryj kultury męskiej, tam jednak unicestwia się ją doszczętnie w jej odrębności i wykreśla się ją z rachunku jako istotnie samodzielny czynnik kulturalny. Przychodzi jej ucłowieczenie – a ona kończy tymczasem jako maszyna do pracy” (tamże, s. 139).

Po tak zdecydowanym w swojej wymowie cytacie zaznaczyć należy, iż Foersterowi oczywiście nie chodzi o jakiegokolwiek ograniczenia w aktywności życiowej czy zawodowej kobiety. Chodzi mu natomiast o nadanie tej aktywności charakteru zgodnego z fizycznymi, psychicznymi i duchowymi możliwościami i cechami kobiety. „Potrzeba nam czem rychlej odrodzenia samoistnego ideału życiowego kobiety. Kobieta musi znowu wejść we właściwy ośrodek swej siły. [...] Niechaj działa w dal, nie zatracając przez to samej siebie” (tamże).

Wobec takich, jak powyższe i wielu podobnych stwierdzeń Foerster nie pozostaje w sferze pustych haseł. Podobnie jak przy innych problemach, tak i tutaj podaje konkretne rozstrzygnięcia. Stawia pytanie: „Co to jest, co kobieta, jako swoje najistotniejsze, nie dające się niczym zastąpić dobro duchowe i kulturalne, winna zachować czy też zdobyć na powrót?” (tamże). Odpowiedź, jaką daje, jest następująca: „Idzie o rzecz dwojaką: po pierwsze o coś całkiem osobistego, po wtóre zaś o dobro społeczne” (tamże).

Skupmy się najpierw nad tym „czymś” najbardziej osobistym, czego kobieta nie może bezkarnie („bezkarnie” oznacza bez złych skutków dla własnej godności, tożsamości, bez nadwyrężenia tego, co byłoby równoznaczne z brakiem identyfikacji z własną płcią) utracić dla siebie samej i dla codziennej kultury bycia. Jeśli zaś chodzi o moment osobisty emancypacji, Foerster pisze: „myślący mężczyźni po wsze czasy – właśnie w świadomości swej jednostronnie męskiej – odczuwali głęboko potrzebę silnej przeciwwagi wobec swej bardziej na zewnątrz zwróconej energii życiowej, jeśli życie nie ma stracić wszelkiego głębszego sensu i treści” (tamże, s. 140). Owa „przeciwwaga” w postaci kobiecej integracji wewnętrznej, ukierunkowania na życie wewnętrzne, emocjonalne i duchowe, jaką proponuje Foerster, nie wypływa z postrzegania kobiety jako „uzupełnienia” obrazu mężczyzny, lecz z wielokrotnie dostrzeganego przez Foerstera braku równowagi we współczesnej cywilizacji, w której kultura duchowa jest daleko mniej rozwinięta niż materialna, a kobieta może i powinna tę kulturę duchową wspierać.

„Dziewczęta należy wychowywać ku wewnętrznemu spokojowi” – powtarza za Pestalozzim Foerster, a obu im nie chodzi o bezczynność czy odizolowanie kobiet od życia, wręcz przeciwnie. Uważali oni, że „można wiele działać, trwając przytem w zupełnej ciszy. Chodzi tylko o owo najwewnętrzniejsze wyniesienie się ponad popędy i podniety życia” (tamże, s. 141). Pewne i oczywiste jest to, że nie popędy natury biologicznej ma tutaj na myśli Foerster, lecz to, co otaczająca człowieka rzeczywistość przedstawia jako nęcące, atrakcyjne, modne, a zarazem płytkie i nie zawierające trwalszych wartości, to wszystko, co – dzisiejszym językiem ujmując – bywa przedmiotem „szpanu”. Foerster przypisuje zatem kobiecie funkcję stania na straży kultury niematerialnej, duchowej, która sprowadza się do walki o „być” przed „mieć”. Nie trzeba przypominać, iż problem „bycia” przed „posiadaniem” jest istotny także dla współczesnych środowisk kulturotwórczych³.

Foerster pisał: „działa prawdziwa kobieta przede wszystkim samym bytem swoim, najwewnętrzniejszym dokonywaniem, a nie działaniem zewnętrznym; dlatego też odwołuje ustawicznie mężczyznę od materializmu wyłącznego działania, a wskazuje na b y t, poucza, że byt ważniejszym jest od działania, jako że ono samo ułamkiem jest tylko jego bytu” (tamże, s. 141).

³ Por. m.in.: E. F a u r e (red.), *Uczyć się, aby być*, Warszawa: PWN 1975; I. W o j n a r, *Wychowanie dla wartości humanistycznych (problemy globalne)* oraz inne artykuły zamieszczone w: B. S u c h o d o l s k i, *Alternatywna pedagogika humanistyczna*, Wrocław: Ossolineum 1990.

Podstawowym warunkiem umożliwiającym kobiecie pełnienie tych funkcji jest wewnętrzny spokój, integracja wewnętrzna. Spokój bowiem przynosi konkretne, także zewnętrznie dostrzegalne rezultaty „przez to właśnie, że jest czymś zupełnie wewnętrznym, da się zupełnie dobrze pogodzić z czynnością zewnętrzną, a nawet z pracą zawodową, tylko że zamieni on wszelką działalność zewnętrzną w coś zgoła innego, niż [uczyniłaby to – J. K.] dusza nieuspokojona i niewyklarowana” (tamże).

Zagadnienia dotyczące tego, co najbardziej wewnętrzne i zarazem osobiste w życiu, byciu kobiety pozostają w konkretnym związku z tym, co Foerster nazywa w jednym miejscu „dobrem społecznym tworzonym przez kobietę”, a w innym – „pierwiastkiem społecznym w istocie kobiety”. Według niego kultura bardzo potrzebuje tego wymiaru funkcjonowania kobiety. Jaki zatem zakres działalności kulturotwórczej, społecznej, proponuje Foerster kobiecie i na czym ta działalność miałaby polegać? Foerster sformułował to następująco:

- a) zadania państwa tak trudne [...] domagają się delikatniejszych sił moralnych, zatem kobieta [...] stanąć dziś musi także w życiu państwowym tuż obok mężczyzny;
- b) w duchu ogniska rodzinnego wpływać będzie na problemy świata. W duchu ogniska rodzinnego tkwi zasadnicza siła społeczna kobiety (tamże, s. 142).

Uzupełniając powyższą wypowiedź należy dodać, że ognisko rodzinne (domowe) jest – w rozumieniu Foerстера – wszędzie tam, gdzie ustaje sobkostwo, samolubstwo, gdzie w miejscu sił rozpraszających, rozbijających wewnętrznie człowieka, występują siły przynoszące spokój i integrację wewnętrzną; ognisko domowe to „przysłówek miłości w ludzkiej walce o byt”.

Jak rozumieć te trudne zadania postawione przed kobietą, przedstawione w powyższych punktach? Otóż ukazanie istoty tych zadań należy rozpocząć od stwierdzenia, że – zdaniem Foerстера – wrodzone zdolności mężczyzny przeznaczają go do kulturalno-technicznego i organizacyjnego działania, natomiast przeznaczeniem kobiety jest zajęcie się duchową stroną pracy dla dobra społecznego: „ując najdelikatniejsze wiązania między ludźmi, piastować najwyższą sztukę wmyślenia się i wżywania w to, co jest własnością innego człowieka [...] im gwałtowniej przeto rozprzestrzenia się – pod względem politycznym, technicznym i społecznym – organizacyjne działanie mężczyzny, tem pilniej potrzebuje ono owej wewnętrznej pracy kobiety” (tamże).

Wobec współczesnych sobie propozycji dotyczących udziału kobiet w życiu politycznym, ujmowanych w hasło: „Kobieta stać się powinna istotą polityczną”, Foerster zajmuje charakterystyczne dla siebie stanowisko. Uznaje, że niewolą dla kobiety byłoby to, gdyby w wymiarze działań politycznych „uto-

nąć chciała całkowicie w zewnętrznej, organizacyjnej pracy ludzkości” (Foerster, s. 143). Czy zatem praca polityczna nie jest kobiecie przeznaczona? Foerster uważa, że w polityce kobiecie przypada ogromna rola do spełnienia, powiedzieć można, rola „szarej eminencji”, od której wiele zależy, lecz w sposób nie uzewnętrzniany. Kobieta „winna budować państwo w duszy, [...] ona dopiero zakłada w ogóle podwaliny pod wyższe życie polityczne” (tamże).

Wpływ polityczny kobiety – jeśli kryterium tej kwalifikacji stanowiło będzie dobro społeczne i funkcje kulturotwórcze – przyniesie, zdaniem Foerstera, lepsze wyniki, jeżeli kobieta będzie pracowała na rzecz atmosfery odpowiedzialności, dobroci, promując edukację duchową człowieka, zwłaszcza wpajając otoczeniu właściwą *h i e r a r c h i ę w a r t o ś c i* oraz zajmując się „religijno-moralnym przetwarzaniem wszelkich zaburzeń życiowych”. To taka „właśnie wewnętrzniejsza praca organizacyjna duszy kobiecej tworzy także ogromnie ważną podstawę zdrowia w zewnętrznej organizacji życia” [politycznego i społecznego – J. K.] (tamże).

Foerster wiele oczekuje od kobiety, więcej być może aniżeli od mężczyzny. Cicha, żmudna praca najczęściej nie przynosi splendoru. Wierne trwanie przy wartościach, wszczepianie ich właściwej hierarchii w najbliższe osoby naraża na dyskomfort bycia postrzeganą jako ktoś wymagający, mało elastyczny, egzekwujący to, co wprowadzie najważniejsze, ale także najtrudniejsze, bo kryjące się w drobiazgach codziennego życia.

II. BUDOWANIE CYWILIZACJI MIŁOŚCI

Rola kobiety w systemie wychowawczym jest niezwykle ceniona w zakresie jednego z głównych problemów społecznych, jakie dostrzegali Foerster i który dopiero pod koniec XX wieku pojawił się ze zdwojoną siłą; chodzi o budowanie tego, co w dzisiejszym języku bywa określane „cywilizacją miłości”.

„Pierwszy i najważniejszy zawód kobiety – to doskonalenie się w miłości” (tamże, s. 144). Miłość, o której pisze Foerster, nie oznacza ani słodkiej tkliwości, ani erotyzmu. Jest natomiast mocą unoszącą ponad małostkowością i uczuciami, jest wyzwoleniem się z własnego „ja”, budującym, twórczym działaniem. Dysponowanie taką miłością, darzenie nią osób bliższych i dalszych, to „prawdziwe dzieło polityczne kobiety, jej służba dla zespolenia sił ludzkości” (tamże).

Do osiągnięcia takiego stanu rzeczy konieczne jest s a m o p o z n a n i e i s a m o w y c h o w a n i e (Foerster uznaje bowiem, iż każdy człowiek ma zarówno dobre, jak i złe pierwiastki osobowości – w tym przypadku każda kobieta ma nie tylko wrodzony dar kochania, lecz także dar niekochania (tamże, s. 144-145)), które umożliwia człowiekowi pokonanie w sobie tego, co „gorsze” za pomocą tego, co w nim doskonalsze.

Miłość jest na pierwszym planie w rozważaniach o rzeczach dla kobiety najważniejszych oraz w tym, co najlepszego kobieta może dać kulturze.

Istotne jest określenie charakteru tej miłości. „Czyż nie jest ważną – pisze Foerster – okoliczność, że miłość uczynił ośrodkiem życia nie jakiś ruch kobiecy, nie bunt kobiet przeciw jednostronności męskiego ideału kultury, lecz że najpierw uświęcić ją musiała zwycięska nad świat wola [miłość Chrystusa – J. K.], zanim kobieta zdobyła pełną odwagę, by pozostać tem, czem jest w najgłębszej swej istocie?” (Foerster, RKCh, s. 198). Foerster uważa, że „bez chrześcijaństwa brak miłości owego wielkiego stylu, który przejawia się w katedrach gotyckich; posługują się tam każdym choćby najdrobniejszym ornamentem, aby wyrazić przenikającą wszystko ideę zasadniczą [ideę miłości – J. K.]” (tamże, s. 199).

To, co zdaniem Foerстера prezentuje sobą Ifigenia Goethego jako postać literacka, wybitne kobiety chrześcijańskie urzeczywistniały w życiu. „Wpatrzmy się tylko w marmurową twarz drzemiącej «Katarzyny Sieneńskiej» w Kościele Santa Maria Maggiore w Rzymie: jaka subtelność, a zarazem jaka królewska moc w jej rysach! [...] pamiętając o nich [o kobietach, których miłość do drugiego człowieka wymagała heroizmu – J. K.], zrozumiemy, dlaczego Nietzsche oskarża miłość bliźniego w naszych czasach, że spadła znowu na poziom miłości tylko naturalnej, a nie ma w sobie nic z bohater-skiej całości konsekwencji” (tamże).

Foerster pisze, iż w czasach mu współczesnych emancypujące się kobiety podjęły „bezsprzecznie wielce zasłużoną walkę [...]. Lecz z drugiej strony, zbyt jednostronnie domagając się praw i swobód osobistych, [emancypacja – J. K.] wyrządziła też duszy kobiecej ciężkie szkody, odwodząc ją w nader zgubny dla niej sposób od właściwych źródeł jej siły i zdrowia oraz kulturalnego wpływu i oddala ją od prastarej mądrości i dostojeństwa służenia. Fraze-sy o ucłłowiczeniu stały się dla tysięcy dorastających kobiet nie chlebem, lecz kamieniem” (Foerster, WiS, s. 151).

W sprawie tzw. samorealizacji na polu pracy kulturalnej i s ł u ż b y społecznej Foerster ostrzega przed jej pozorami (czemu świetnie służy wszelkie krasomówstwo na ten temat) oraz złudnymi efektami, z którymi mamy do czynienia, gdy w służbie społecznej, kulturalnej brakuje d u c h a s ł u ż

b y. Foerster pisze: „najwyższa społeczna współpraca kobiet polega na pełnej poświęcenia bezinteresowności, a nie na owym modnym podkreślaniu własnego «ja» dowodzącem tylko, że nie znaleziono jeszcze prawdziwej pewności wewnętrznej i samodzielności” (Foerster, WiS, s. 152). Foersterowi chodzi oczywiście o brak pewności w zakresie odpowiedzi na pytania: jaka ma być kobieta?, jak ma żyć?, do czego zmierzać? Twierdzi on, że na skutek propagandowego samoubóstwienia młodzież żeńska „jest poprostu wyrwana z korzeniami z gleby i nie ma pod sobą żadnego gruntu do organicznego wzrostu najlepszej swej istoty kobiecej” (tamże, s. 153). Gruntu do doskonałego rozwoju własnej osobowości, głównie jej strony moralnej, może kobieta szukać poprzez najprostszy i najgłębszy powrót – do siebie samej.

III. KWESTIA KOEDUKACJI

Stanie na straży „swej odmienności nie oznacza bynajmniej trwożliwego odgraniczania się; stosunki towarzyskie mogą być przy tem wolne od wszelkich nieufnych szrank zewnętrznych; idzie jedynie o o s o b i s t ą p o s t a w ę k a ż d e g o człowieka i na nią to właśnie wpływać trzeba. By duch policyjny i w tych stosunkach stawał się coraz zbędniejszym, należy tem bardziej utwierdzać p r a w o d a w s t w o w e w n ę t r z n e, jednolity styl w zewnętrznym postępowaniu oraz pełną mocy charakteru wierność wobec samego siebie i własnego przeznaczenia” (tamże, s. 160).

Powyższy fragment wypowiedzi Foerстера na temat koedukacji nie jest głosem przeciwko kontaktom chłopców i dziewcząt, kobiet i mężczyzn w ramach ich edukacji. Bo też kontaktów między płciami przeciwnymi nie uważa za sprawę pierwszej wagi. Mógłby on ją uznać za środek do celu, nigdy za cel edukacji. Dlatego – co zresztą wynika z cytowanej wyżej wypowiedzi – akcentuje konieczność zachowania poczucia identyfikacji z własną płcią, poczucia własnej tożsamości, autonomii wyrażającej się w „prawdawstwie wewnętrznym”. Dziewczętom zaleca: „Należy im, celem wzmocnienia w nich zdrowej samowiedzy, z całym naciskiem uświadamiać, że są wprawdzie c z e m ś i n n e m, lecz czemś zasadniczo równorzędnem” (tamże, s. 158).

Foerster skłania się ku tym wynikom badań, które stwierdzają, że odsuwanie dziewcząt w wychowaniu (ich energii intelektualnej, możliwości działania) na drugi plan doprowadza doskonalsze spośród nich do desperacji – uświadamianej lub nieświadomej. Desperacja ta uzewnętrznia się w naśladowaniu

mężczyzn w tych wymiarach życia, które dla dziewcząt są niedostępne ze względu na ich kobiecość.

Foerster utożsamia się z tymi stanowiskami, które słusznie – jego zdaniem – dążą do społecznego „wywindowania” kobiety, lecz sprzeciwia się „maskulinizacji” dziewcząt – męskiemu stylowi bycia, pracy, „męskim” metodom kształcenia. Pilnym zadaniem jest to: „by chronić i głębiej fundować samodzielnność i ideały i pracy kobiecej w życiu i wychowaniu. Zgodnie z tem zadaniem należy już wcześniej budzić w młodych dziewczętach – na podstawie prostych praktycznych zajęć oraz wielkich wzorów – raczej dumę z powodu ich płci własnej niż chęć upodobnienia swego stylu bycia do płci przeciwnej” (tamże, s. 157-158).

Wszelkie głosy za koedukacją, która ma przynieść korzyści z wzajemnego wychowawczego oddziaływania na siebie dziewcząt i chłopców, Foerster ocenia jako nazbyt powierzchowne odniesienie się do problemu. „Oto każda płeć z osobna musi stać się wprzódą sobą i własny swój typ odrębny rozwinąć w całej czystej pełni [spacja – J. K.], zanim stać się będzie mogła siłą wychowawczą dla płci drugiej. Chłopcy w wieku «cielejącym» i niedojrzali młodzi mężczyźni, których męskość nie ma jeszcze ani dojrzałości, ani równowagi, ani pewności, nie mogą żadną miarą wywierać zbawiennego wpływu na młode dziewczęta; czego się one od nich nauczyć mogą, to co najwyżej pewnej zewnętrznej rubasznosci i niedbałego, żakowskiego żargonu, a zatem symptomów męskości nieukształconej. To jeno utwierdzić może młodą kobietę we wszystkim, co w jej własnej istocie jest niedbałe i niewychowane” (tamże, s. 159).

Za złudne i powierzchowne Foerster uznaje opinie dotyczące tego, że koedukacja ma stanowić pewne przygotowanie do małżeństwa. Uważa, że zamazywanie różnic między kobietami a mężczyznami przyczynia się do tego, że u obu płci tworzy się fałszywe wyobrażenie o prawdziwej naturze i głębszych potrzebach płci przeciwnej. Powołuje się nawet na pewne amerykańskie badania, w których stwierdza się, że owa „nierycerska koleżeńskość” wynikająca z koedukacji jest przyczyną niepowodzeń w małżeństwach.

Foerster zastrzega się (a zastrzeżenie to czyni w latach dwudziestych naszego wieku), że nie chciałby głosić powrotu do dawniejszego przesadnego odgraniczania płci od siebie. Uznaje, że są obszary, w których może realnie istnieć wzajemny wpływ płci na siebie. Ma to miejsce głównie wtedy, gdy chodzi o wychowawcze, pozytywne oddziaływanie kobiet na rozwój duchowego życia mężczyzny. „Lecz oddziaływanie to wymaga właśnie u kobiety odmiennego z gruntu wychowania i samowychowania niż u mężczyzny oraz jak najbardziej świadomej celu emancypacji od całej

m o d ł y m ę s k i e g o d z i a ł a n i a [spacja – J. K.] i dążenia” (tamże, s. 161).

A zatem poglądy Foerстера dotyczące koedukacji są niezmiernie ostrożne; raczej skłania się on ku stanowiskom przeciwnym koedukacji. Zmierza on bowiem do uzasadnienia tezy, że owszem, kobiety i dziewczęta powinny się wyemancypować, ale ze wszystkiego, co zmusza do naśladowania mężczyzn, czerpania ze wzorów męskiego stylu bycia, męskiego stylu wyrażania swojej tożsamości. Jest niewolą i poniżeniem, a nie emancypacją, stanie się rodzajem „żeńsko-męskim”. Nie może, zdaniem Foerстера, uszczęśliwić kobiety identyczne z mężczyzną funkcjonowanie w świecie.

Foerster, uznając w mężczyźnie bardziej żywiołową siłę w walce o byt i przyznając mu ważniejsze zadania do spełnienia w naszej rzeczywistości kulturowej, postuluje tak wychowywać dziewczęta, by pozwoliło im to na zachowanie taktu w kontaktach międzyludzkich. I chociaż, jak wyżej stwierdzono, występuje przeciwko tendencji, która płci żeńskiej każe wyzbywać się swej odrębności na rzecz cech męskich, to w całym ruchu, który zwykło się określać mianem emancypacji, dostrzega także cenne życzenie, któremu bezwzględnie zaleca sprzyjać, mianowicie: „ażeby ze względów p e d a g o g i c z n y c h zapewnić płci żeńskiej tę samą g r u n t o w n o ś ć n a u k i i p o w a g ę p r a c y, jaką dotąd męskiemu tylko rodzajowi przyznawano. Nie ulega wątpliwości, że przyszedł rozwój stosunków zapewni kobietom s a m o d z i e l n o ś ć z a w o d o w e g o i c h ż y c i a o r a z p r z y s t o s o w a n i e g o d o s z c z e g ó l n y c h z d o l n o ś c i n a t u r y k o b i e c e j” (tamże, s. 163).

Foerster nie przewidywał jednakże skutków zrównania zawodowego mężczyzn i kobiet. Otóż współczesne badania pokazują, że około 90 lat po napisaniu powyższych słów przez Foerстера, ten stan rzeczy jest następujący:

W małym stopniu małżeństwo i macierzyństwo staje się podstawą do rezygnacji z zatrudnienia przez kobiety. Podejmowaniu ról małżeńskich i macierzyńskich nie towarzyszy częściowa chociażby rezygnacja z zatrudnienia przez kobiety. Jedynie co piąta mężatka po urodzeniu dziecka nie wraca do pracy zawodowej. [...] O ile w 1931 roku zaledwie 16% kobiet zatrudnionych stanowiły mężatki, to już w 1960 roku ich udział dochodzi do 50%, a obecnie kształtuje się w granicach 75% (Adamski 1994, s. 147).

Sytuację tę dyktuje najczęściej przymus ekonomiczny – mężczyzna sam nie jest w stanie utrzymać rodziny. Pytanie, jakie nasuwa się w tym kontekście, może dotyczyć jedynie wątpliwości względem skutków zawodowego równouprawnienia kobiet i mężczyzn.

IV. KWESTIA OBYCZAJU

Foerster przywiązuje dużą wagę do tych trwałych obyczajów i przyzwyczajęń, które symbolizują kobiecą powściągliwość i nietykalność i uznaje je za przeciwwagę kobiecej impulsywności. Ponieważ – jak twierdzi – dziewczęta są bardziej impulsywne od chłopców, owa postawa powściągliwości i nietykalności jest istotniejsza dla dziewcząt niż chłopców. „Bo podobnie jak jej najdrobniejsze, własne przewinienia wywierają głęboki wpływ na całą istotę dziewczyny, tak też właśnie zewnętrzne zachowanie się może mieć stanowczy wpływ na wzbudzenie i wzmocnienie jej najlepszych zamiarów” (Foerster, SNW, s. 109).

Jeżeli kobieta potrzebuje pewnego „hartu ducha” dla życia zawodowego, to powinien on, zdaniem Foerstera, pochodzić z „heroizmu ofiarnego życia”, a nie z pójścia na kompromis z prostactwem i wulgarnością (tamże, s. 109). Przykład, jaki proponuje dla zilustrowania swojej tezy, jest następujący: „Dziewczyny Armii Zbawienia przechodzą nietknięte przez najgorsze restauracje marynarskie w Londynie wschodnim, ponieważ właśnie tam reprezentują całkiem inny świat. Gdyby przemawiały żargonem marynarzy, byłyby zgubione” (tamże, s. 111).

Foerster wielokrotnie odnosił się do bolesnego społecznie problemu samotnych matek i dzieci skazanych na brak jednego z rodziców, najczęściej ojca. Jego postawa w tej sprawie jest wielce humanitarna. Ponieważ „nie jest wszystko jedno, czy kobieta zostaje matką w małżeństwie, czy poza jego ochronną granicą [...]. Bądźmy litościwi i gotowi do pomocy względem nieślubnych matek i ich dzieci, zakładajmy dla nich przytułki, ale miejmy także litość dla naszej własnej płci [my, kobiety, dla siebie – J. K.] w ogóle i nie podkopujmy w niebezpiecznym zaślepieniu murów, jakie z nieopisanym wysiłkiem zostały w ciągu całego rozwoju kultury wzniesione dla naszej ochrony...!” (Foerster, EPP, s. 76).

Powyższa opinia jest wymierzona przeciwko tym głosom, które proponują uznawać macierzyństwo kobiety w małżeństwie i poza nim za równorzędne. Foerster stwierdza, że nie jest to możliwe bez świadomej zgody na ciągłe nadwyrężanie dobra człowieka, a głównie dziecka i jego matki. Nie ma takiej możliwości, aby samotne macierzyństwo mogło, choćby pod wieloma względami emocjonalnymi, być identyczne z tym, gdzie nie tylko kobieta ma wsparcie emocjonalne w mężu, ale i jej dziecko może się optymalnie rozwijać dzięki codziennym kontaktom z ojcem.

Jeżeli obyczaj sugeruje podział na „ślubne i nieślubne” matki, to naciski „emancypantek”, by go zmienić, są wymierzone – zdaniem Foerstera – prze-

ciwko dobru kobiety. Ten obyczaj stoi bowiem na straży dobra kobiety i dziecka. Jeżeli czasem bywa trudny, niewygodny, to i tak w ostatecznym rozrachunku służy dobru kobiet – „jest przełamaniem samolubstwa, jest ochroną słabszych i zaporą dla lekkomyślnych. Nowa zaś etyka prowadzi do zamętu” (tamże, s. 77).

Zrównanie w odbiorze społecznym (lub systemie prawnym) macierzyństwa ślubnego i nieślubnego kobiety tylko pozornie będzie gestem chroniącym kobietę żyjącą „poza moralnością”. Faktycznie zaś obniży znaczenie instytucji małżeństwa i pchnie kulturę ludzką w kierunku tragicznej dla niej iluzji, jakby pełna rodzina była zbyteczna.

Konkretne skutki obu rodzajów macierzyństwa są tak zasadnicze i głębokie, zdaniem Foerstera, że nie zdoła ich zatrzeć żadna abstrakcyjna niwelacja. „Pozbawienie dziecka wszystkich dobrodziejstw ścisłego związku rodzinnego leży w istocie nieprawego związku, i to okradzenie, wraz ze swymi tragicznymi skutkami, rzuca na rodziców cień, którego żadne przewartościowanie w światło zamienić nie zdoła” (tamże, s. 74).

Foerster, polemizując z Ellen Key, twierdzi, że tzw. nowa etyka (dzisiaj nazywana „etyką niezależną”) powstała przede wszystkim z dążeń do „zniesienia mieszczańskiego i moralnego potępienia nielegalnego macierzyństwa” (Foerster, SEiP, s. 68).

Chcąc w istocie odciążyć kobietę z wyłącznej odpowiedzialności za nieślubne macierzyństwo, Foerster także w stosunku do mężczyzn (w sferze kontaktów płciowych) oczekuje przestrzegania norm obyczajowych, zobowiązujących ich do traktowania kobiety w sposób nieprzedmiotowy, do respektowania ich godności, do realnych, odpowiedzialnych zachowań ojcowskich. „I witam naturalnie z radością wszelkie usiłowania, dążące do złagodzenia nędzy nieślubnej matki i jej dziecka i do z m u s z e n i a m ę ż c z y z n y d o s p e ł n i e n i a s w o i c h o b o w i ą z k ó w” (tamże, s. 76). Foersterowi chodzi tu zarówno o kwestię współodpowiedzialności za uczestniczenie mężczyzny w akcie poczęcia dziecka, jak i współodpowiedzialności w sprawach opiekuńczych, wychowawczych, uczuciowych względem dziecka, a także względem matki.

Swoje poglądy dotyczące relacji: kobieta–mężczyzna w sferze ich płciowości Foerster zawarł w wielokrotnie wznawianej książce pt. *Sexualethik und Sexualpädagogik*, której trzecie wydanie zostało w Polsce przetłumaczone przez K. Schotta i wydane w „Bibliotece Prądu” w Warszawie w lipcu 1911 r. pt. *Seksualna etyka i pedagogika*. Książkę tę przetłumaczył też J. J. Rapacki; ukazała się ona w tym samym roku w „Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich” pt. *Etyka płciowa i pedagogika*.

Jak wynika ze wstępu, dzieło to jest rozwinięciem odczytu wygłoszonego przez Foerstera na Kongresie Niemieckiego Towarzystwa do zwalczania chorób płciowych w Mannheim w 1907 roku. Wykład ten uzasadniał tezę, że ówczesna pedagogika płciowa swoją teorię buduje na kruchych i niepewnych podstawach wskutek wyłączenia etyki z dziedziny płciowej, z całokształtu zagadnień pedagogiki woli i charakteru (tamże, przedmowa).

W kolejnych wznowieniach wspomnianej wyżej pracy Foerster podejmuje m.in. kwestie konieczności zaistnienia w edukacji – zarówno dziewcząt, jak i chłopców – ćwiczeń ascetycznych i ascetycznych wzorów jako wskazań rozwijających naszą cywilizację w sferze niematerialnej. Należy tu dodać – co jest niezmiernie istotne – iż według Foerstera pojęcie ascezy oznacza niemal dokładnie to samo, co J. Maritain⁴ określa mianem kultury wybierania. Zatem edukacja do kultury wyboru – czyli praktyczne ćwiczenia wychowawcze do umiejętnego wybierania spośród ofert, jakie niesie rzeczywistość, także w sferze płciowości – to nie tylko zabezpieczenie dobra kobiety, to jedna z dróg do doskonałej osobowości obu płci i szansa na humanizację cywilizacji.

*

„Repertuar roli płciowej nie jest stały ani historycznie, ani przestrzennie, lecz poszczególne kultury w określonym czasie i miejscu dysponują zawsze pewnym zestawem kryteriów umożliwiających odróżnienie kobiet i mężczyzn od siebie” (Imieliński, Dulko 1989, s. 9). Te kryteria ugruntowane w tradycji stanowią o wartości cywilizacji. Wśród nich są takie, które są niezmiennie jako symbole tożsamości płci (męskiej lub żeńskiej), symbole wyrażające treści europejskiej kultury. Mogą one być podtrzymywane przez czynniki, które M. Węgierek nazywa „siłą oswojenia” i „siłą podtrzymywania” (Węgierek 1955, s. 183).

Niniejszy artykuł rozpoczęłam słowami dramatu Sofokles *Antygona* dlatego, że w kwestii emancypacyjnych dążeń ówczesnej „nowoczesności” Foersterowi jawiła się ta tytułowa bohaterka jako symbol doskonałości kobiecej. Jak wynika z kontekstu wielu jego rozważań nad rolą kobiety w świecie, nieprzypadkowo kobietę uczyił Sofokles strażniczką godności człowieka oraz krze-

⁴ J. Maritain, *Osoba ludzka a społeczeństwo*, [w:] S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, Lublin 1992.

wicielką miłości. W doskonałości Antygony Foerster ujrzał doskonałość kobiety. W tej doskonałości zawierała się wolność i niezależność kobiety wobec świata. Pozostała ona wierna tej niezależności, konsekwentnie, za cenę życia, wybrała wierność doskonalej (bo niczym zewnętrznie nie uwarunkowanej) miłości do człowieka.

Taka jest emancypacja, którą oferuje Foerster. Trzeba przyznać, że nie jest ona ani łatwa, ani banalna. Proponuje on, a nawet domaga się, by kobieta była wolna i niezależna, ale by nie czyniła tego przez pójście na kompromis z wygodnictwem, brakiem odpowiedzialności za własne czyny, nieuczciwością, egoizmem.

Niechaj to wyzwalanie się z uwarunkowań zastanego świata, czyli emancypacja, odbywa się poprzez w i e r n e trwanie kobiety przy ideałach, tradycji i obyczaju chroniącym jej dobro i dobro innych, trwanie przy wartościach najwyższych.

Foerster proponuje, aby kobieta swoją wolność i niezależność uzewnętrzniała przez w i e r n o ś ć t e m u, c o d o s k o n a ł e.

BIBLIOGRAFIA

- A d a m s k i F., Sytuacja społeczno-moralna rodziny u zarania III Rzeczypospolitej. „Ethos”, 1994, nr 3, s. 145-154.
- F o e r s t e r F. W., Etyka płciowa i pedagogika, tł. J. J. Rapacki, Warszawa 1911 (cyt. EPP).
- F o e r s t e r F. W., Religie a kształcenie charakteru, tł. J. Mirski, Poznań–Wilno–Lublin: Księgarnia św. Wojciecha [b.r.] (cyt. RKCh).
- F o e r s t e r F. W., Wychowanie i samowychowanie, tł. J. Mirski [b.m.r.] (cyt. WiS).
- F o e r s t e r F. W., Seksualna etyka i pedagogika, tł. K. Schott, Warszawa: „Biblioteka Prądu” 1911 (cyt. SEiP).
- F o e r s t e r F. W., Stare i nowe wychowanie, tł. J. Brachman, Katowice: Księgarnia Katolicka 1938 (cyt. SNW).
- F o e r s t e r F. W., Szkoła i charakter, tł. M. Łopuszańska, Warszawa–Lublin–Łódź–Kra-ków: Gebethner i Wolf [b.r.] (cyt. SiCh).
- I m i e l i Ń s k i K., D u l k o S., Apokalipsa płci, Szczecin: GLOB 1989.
- T i t k o w A., D o m a Ń s k i H. (red.), Co to znaczy być kobietą w Polsce?, Warszawa: IFiS PAN 1995.
- W ę g i e r e k M., Wybrane katolickie i protestanckie elementy płci (Gender) w stereotypie roli kobiety, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1995, nr 1-2, s. 97-116.

EMANCIPATION THROUGH FAITHFULNESS TO PERFECTION
WOMAN IN F. W. FOERSTER'S PEDAGOGY

S u m m a r y

Emancipation, or else freeing from the conditions of the present world (for such is the understanding of the concept that I assume) according to Foerster's proposals, takes place through the woman's faithful persistence with ideals, traditions and customs protecting her good. This emancipation is carried out through her persistence with the highest values. This does not mean "compromise" with laziness, lack of responsibility, and egoism. It means, however, faithfulness to that which is perfect and which constitutes an authentic good.

Translated by Jan Kłós